

MAREK SAFJAN

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE W CZASIE UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZU 85-LECIA POWSTANIA CZASOPISMA „RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY i SOCJOLOGICZNY”

Szanowni Państwo,

Bardzo dziękuję przede wszystkim za zaproszenie do udziału w tej bardzo ważnej uroczystości najczcigodniejszego polskiego czasopisma naukowego.

Zastanawiałem się nad wymiarem i znaczeniem tej uroczystości – czy należy ona do środowiska poznańskiego, czy ma szerszy, ogólnopolski wymiar. Nie mam wątpliwości, że jest to dzień znaczący dla wszystkich polskich środowisk naukowych związanych z prawem, ekonomią i socjologią, czy ogólniej – naukami społecznymi. Jako prawnik i reprezentant jednego tylko z tych środowisk, chciałbym poniższe uwagi poświęcić przede wszystkim znaczeniu „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” i przesłaniu, które wynika z jego długoletniej działalności – z perspektywy mojego środowiska naukowego.

Najpierw chcę powiedzieć o tradycji i ciągłości w humanistyce, wartościach często kwestionowanych i często niedocenianych. W Polsce są to tymczasem wartości, które mają wagę szczególną. Nasz kraj był w XX wieku szczególnie często i silnie narażony na ryzyko i groźbę wyzbycia się własnych tradycji: własnej kultury prawnej i demokratycznej, własnej kultury politycznej, własnej historii i pamięci.

Niezwykle ważny jest więc i zawsze godny podkreślenia przez środowiska intelektualne, zwłaszcza środowiska uniwersyteckie, trud zachowania ciągłości myśli i tradycji humanistycznej, prawniczej, kulturalnej, cywilizacyjnej. Temu właśnie służyły znakomicie takie inicjatywy, jak ta, która zaowocowała powołaniem do życia pierwszego wielkiego czasopisma z zakresu nauk społecznych w odrodzonej Polsce. Zwyciężyła determinacja, wyobraźnia i konsekwencja pierwszych twórców czasopisma, a przede wszystkim pierwszego redaktora naczelnego czasopisma, dziekana Antoniego Peretiatkowicza, a także wielu jego znakomitych następców, wśród nich profesorów: Alfreda Ohanowicza, Zbigniewa Radwańskiego, Zygmunta Ziemińskiego, Macieja Zielińskiego i obecnej redaktor naczelnej – prof. Teresy Rabskiej.

Dzieje „Ruchu” wpisują się precyzyjnie w dramatyczne wydarzenia historii Polski w XX wieku. Przerwy w jego ukazywaniu się, to czasy mroku, zerwania z ciągłością tradycji kulturalnych Rzeczypospolitej, za każdym razem próby narzucenia Polsce obcego jej systemu wartości, czasy agresji wymierzonej przede

wszystkim przeciwko środowiskom polskiej inteligencji. Tak było w 1939 r., ale było też tak po 1945 r. do odwilży październikowej, a więc w okresachznaczonych szczególnie bolesnymi doświadczeniami naszego społeczeństwa. Wspominaliśmy zaledwie dwa dni temu wielkie, tragiczne wydarzenia Poznańskiego Czerwca. Bez nich nie doszłoby do odwilży po mroku stalinowskiej nocy i odrodzenia – w granicach jeszcze wąsko zakreślonych przez autorytarną i niedemokratyczną władzę – aktywności wielu środowisk uniwersyteckich i intelektualnych, w tym także do przywrócenia w 1958 r. (po prawie dwudziestu latach przerwy) możliwości wydawania na nowo „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”.

Historia tego czasopisma to zarazem historia wielkich, ważnych debat o kształcie Polski, kierunku najistotniejszych reform w państwie, dyskusji o najważniejszych rozwiązaniach ze sfery prawa, gospodarki, polityki społecznej. Sięgamy dzisiaj do starych roczników „RPEiS” m.in. po to, aby przywrócić pamięć o tych debatach, jakże zresztą często aktualnych w dzisiejszej współczesnej Polsce. Czynimy tak po to także, aby lepiej rozumieć istotę zmian dokonujących się dzisiaj w naszym kraju, ale także po to, aby lepiej zrozumieć, że idee i koncepcje zmierzające do lepszego urzędzenia naszego państwa mają swoją ciągłość, nie wyrastają na ugorze, ale stoi za nimi tradycja i ciągłość myślenia elit intelektualnych.

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” reprezentuje w krajobrazie wydawnictw naukowych Polski prawdziwy fenomen, godny szczególnego zaakcentowania i zapewne poszerzenia w przyszłości. Jest to fenomen przejawiający się w poszukiwaniu wspólnego forum wypowiedzi dla przedstawicieli reprezentujących różne środowiska nauk społecznych: ekonomii, prawa i socjologii. Jest to zarazem niezwykle udana próba dyskusji interdyscyplinarnych, debaty nad najważniejszymi zagadnieniami współczesnej Polski, tocząca się jednocześnie w płaszczyźnie różnych ujęć metodologicznych i różnych perspektyw merytorycznych. Warto zapewne przy okazji podkreślić, że tego typu podejście jest – zapewne w dużym stopniu dzięki nieustannemu wysiłkowi twórców i redaktorów „Ruchu” – charakterystyczne dla naukowej szkoły poznańskiej, cechującej się otwarciem metodologicznym, szeroką perspektywą badawczą opisywanych i analizowanych zjawisk oraz odwagą w formułowaniu wniosków i diagnozy dokonujących się we współczesnym świecie przemian. Było to szczególnie wyraźnie widoczne w badaniach prezentowanych na łamach „RPEiS” dotyczących przemian gospodarki i transformacji ustrojowej nowych instytucji konstytucyjnych, ale także w badaniach nad współczesną rodziną i rozwiązaniami prawnymi w tej dziedzinie, w toczących się na łamach czasopisma debatach o kształt nowych kodyfikacji, w dyskusjach związanych z aplikacją nowych technologii, w tym biotechnologii, czy nad zasadniczymi przemianami w sferze finansów i systemu podatkowego.

Możliwość konfrontacji różnorodnych ujęć metodologicznych, zderzenia się w odniesieniu do badanych zjawisk różnych perspektyw badawczych, zawsze jest zabiegiem niezwykle płodnym i inspirującym w nauce. Jest zarazem tym, czego nam nieustannie brakuje we współczesnej nauce i podejmowanych badaniach, zbyt często zamykających się w opłótkach wąskich specjalności i w granicach ograniczonych metodologicznie narzędzi badawczych.

Składam w tym miejscu wyrazy najwyższego uznania twórcom i redaktorom „RPEiS”, tym, którzy przyczyniali się – poprzez szeroko zakrojone ramy czasopisma – do rozwijania tego interdyscyplinarnego nurtu badań naukowych.

Chciałbym tu jednak powrócić do poruszonego już wątku tradycji w szeroko rozumianej humanistyce, w tym przede wszystkim w naukach prawnych.

W wyniku swoich długoletnich już doświadczeń, związanych z pełnieniem funkcji sędziego Trybunału Konstytucyjnego, coraz bardziej dochodzę do przekonania, że to, co określa – bardziej nawet niż rzeczywistość normatywna – jakość państwa prawa, czy ogólniej: jakość demokracji to kultura prawna, trwałość pewnych tradycji, jakość i umiejętność szerokiego dialogu społecznego, debaty publicznej. Tych elementów brakuje nam w przestrzeni publicznej współczesnej Polski. Pomimo wielkich sukcesów osiągniętych w okresie ostatnich kilkunastu lat, jesteśmy nieustannie społeczeństwem rozczarowanym, zgorzkniałym, niedoceniającym ani własnych osiągnięć, ani nie próbującym dobrze zdiagnozować przyczyn naszych niepowodzeń. Kultura rozwiniętego społeczeństwa demokratycznego opiera się tymczasem na skumulowanym doświadczeniu demokratycznym, na wysokiej świadomości obywatelskiej, której musi towarzyszyć wiedza i rozumienie rzeczywistości. Jest zadaniem elit, środowisk intelektualnych i uniwersyteckich czynienie wszystkiego, aby tę bierność przełamywać i zwalczać. Nie możemy być tylko cenzorami rzeczywistości, ale stać się w większej mierze jej kreatorami i czynnymi uczestnikami. Jest to ważne wyzwanie stojące przed takimi środowiskami, które tak jak to skupione od lat wokół znakomitego czasopisma, jakim pozostaje do dzisiaj „RPEiS”, ma możliwość i szanse odwoływania się do świetnych tradycji polskiej myśli naukowej, do tego wszystkiego, co tworzyło – także w czasach trudnych – szanse na kontynuację istotnej debaty publicznej.

Nie staniemy się pełnym i autentycznym społeczeństwem obywatelskim, rozumnie, racjonalnie sterującym swoją przyszłością, jeśli nie docenimy tego, co składa się na jakość praktyki społecznej, jakość tworzenia i stosowania prawa, jakość racjonalnego dyskursu, którego zawsze istotnym składnikiem powinien być głos elit intelektualnych. Jest to stwierdzenie zapewne banalne, ale dzisiaj – w realiach współczesnej Polski – warte przypomnienia. Musi bowiem niepokoić fakt, że w poważnych dyskusjach o Polsce, jeśli się takie toczą, brak dzisiaj dostatecznie wyrazistego głosu przedstawicieli nauk społecznych. Misją intelektualistów, misją uczonych i pracowników naukowych jest dbałość o dobro wspólne, o podnoszenie standardów życia politycznego i społecznego, a nie tylko dbałość o rozwój wąskich dyscyplin naukowych, które reprezentujemy w naszych, skądinąd na pewno ważnych badaniach. Politycy nie zechcą wsłuchiwać się w głos uczonych i intelektualistów, jeśli ci nie uczynią wysiłku budowania pomostu pomiędzy rzeczywistością realną, tą, która nas otacza, a swymi badaniami naukowymi, nie włączą się szerzej w dyskurs publiczny, nie będą wykazywali determinacji w realizacji swych wizji i w próbach oddziaływania na postawy, decyzje i kierunek najważniejszych reform w państwie.

W Polsce istnieje szczególnie „syndrom rewolucyjny”, syndrom rozpoczynania wszystkiego od nowa, kwestionowania własnych osiągnięć i tworzenia nowych, nie popartych dostateczną wiedzą i przemyśleniami rozwiązań w sferze społecznej i prawnej. Stąd też zapewne tak wiele rewolucyjnych i zasadniczych

pomysłów w tworzeniu nowych instytucji, nowych ustaw, nowych rozwiązań konstytucyjnych, zrywanie z ciągłością utrwalających się stopniowo tradycji (w tym także tradycji konstytucyjnych), brak natomiast dbałości o dobry obyczaj, wysoką kulturę demokratyczną w realizacji i stosowaniu prawa, tak wiele niechęci do czynienia podstawą reform wyników badań naukowych, tak wiele widocznej nieracjonalności rozmaitych poczynań na forum publicznym.

W Polsce, poza kręgiem wąskich stosunkowo elit intelektualnych, nie toczy się – jak już wspomniałem wcześniej – autentyczna debata publiczna. Debata o konstytucji, o urządzeniach ustrojowych państwa, o reformie prawa, o zmianach w wielu sektorach życia społecznego jest – jak to już kiedyś określiłem – typową polską debatą mistyczną. Ogranicza się często do haseł i stereotypów, jest pozbawiona gruntu i koniecznej głębi. Towarzyszą jej hasła typu: „budujemy IV Rzeczpospolitą”, „znosimy krępujący Polskę przestępczy układ”, „tworzymy nową aksjologię państwa prawa i sprawiedliwości”. Propozycje przychodzą z góry i są przez to w konsekwencji wynikiem sporów toczących się w wąskich i zamkniętych gremiach elit politycznych, a nie w społeczeństwie, w środowiskach naukowych i intelektualnych. Tych bowiem w naszym życiu publicznym nie doceniamy. W tej „mistyczno-infantylniej” debacie znikają z pola widzenia te rzeczywiste problemy, do których należałoby się odnieść w pierwszym rzędzie i uczynić z nich oś sporu o kształt państwa. Jest oczywiście o czym debatować. Wymieńmy dla przykładu te obszary:

– kształt i rola samorządu terytorialnego (czy obecny model konstytucyjny, opierający się na szerokim władztwie samorządowym i domniemaniu kompetencji wspólnot terytorialnych, a więc modelu subsydiarności państwa, spełnił swoją funkcję; być może bowiem należy go gruntownie poprawić lub nawet odrzucić, decydując się na koncepcje centralistyczne, a więc koncepcje mocnego państwa, a ściślej – mocnej władzy centralnej);

– ordynacja większościowa do Sejmu oparta na jednomandatowych okręgach czy konsekwentna ordynacja proporcjonalna;

– zamknięty, ściśle zhierarchizowany system źródeł prawa, porządkujący system prawa i czyniący go bardziej przejrzystym, bardziej bezpiecznym dla obywatela, ale jednocześnie mało elastycznym, powolnym i ociężałym (wszelkie rozwiązania wymagają zasadniczo uruchomienia procedury ustawodawczej);

– zakres, intensywność, skala gwarancji socjalnych wobec obywateli: czy chcemy państwa silniej preferującego wartości solidaryzmu społecznego (sprawiedliwości społecznej w ujęciu obecnej konstytucji), czy państwa mniej opiekuńczego, ale bardziej efektywnego gospodarczo, silniej akcentującego wolność indywidualną, w tym wartość wolności gospodarczej;

– jakie mechanizmy są niezbędne, by prawidłowo, zgodnie z przysłą wizją zjednoczonej Europy (której także nam brakuje), określić relacje z instytucjami europejskimi (m.in. fundamentalny problem tworzenia prawa krajowego w oparciu o reguły wspólnotowe; wizja wspólnych „polityk” europejskich w obszarach współpracy prawnej i współpracy zagranicznej etc.);

– w jaki sposób reformować system wymiaru sprawiedliwości: czy jesteśmy gotowi na to, by kosztem większej efektywności sądów ograniczyć dostępność drogi sądowej (na rzecz procedur administracyjnych) i instancyjność postępowań;

– reforma systemu opieki zdrowotnej i zakres gwarancji świadczeń publicznej służby zdrowia (czy w imię konsekwentnego solidaryzmu społecznego chcemy utrzymać fikcję „dostępności wszystkiego”, czy może określimy w sposób realistyczny progi dostępności świadczeń, zdecydujemy się na ich częściową odpłatność i wyznaczmy granice możliwości publicznego systemu ubezpieczeń);

– model edukacji na poziomie szkół wyższych (czy utrzymamy zasadę nieodpłatności kształcenia w publicznych szkołach wyższych, czy też przeciwnie – zdecydujemy się na powszechną odpłatność z rozwiniętym powszechnym systemem stypendialnym dla osób mniej zamożnych).

To oczywiście niektóre tylko z wielkich pytań, na jakie powinniśmy odpowiedzieć, zanim zechcemy reformować konstytucję. Szerokiej debaty publicznej o tych kwestiach nie widać, a jeśli nawet, to toczy się ona niemrawo w kręgach bardzo zamkniętych, jest spychana na margines przez inne kwestie tzw. wielkiej polityki.

Nie jest dziełem czystego przypadku, że mówię o tych problemach dzisiaj, przy okazji tej ważnej dla całego środowiska rocznicy 85-lecia jednego z najważniejszych polskich czasopism naukowych w dziedzinie nauk społecznych. Chciałbym bowiem zachęcić środowisko naukowe skupione wokół tego czasopisma do stałego podejmowania tych wielkich problemów – wyzwań stojących przed nimi w dzisiejszej Polsce. Wiem, że wiele spośród wymienionych przeze mnie wątków i zagadnień było już przedmiotem analiz i rozważań na forum czasopisma. Wolę kontynuowania takiej debaty odczytuję w przesłaniu Redakcji wyrażonym w przedmowie do najnowszego numeru czasopisma. Jest to myśl świetna i bardzo ją popieram. Pozwalam sobie jednak poddać Państwu pod rozwagę ideę określenia, możliwie precyzyjnie, katalogu najważniejszych problemów i stworzenie wokół czasopisma szerokiego, interdyscyplinarnego, międzyśrodowiskowego forum dyskusyjnego o tych najważniejszych zagadnieniach związanych z reformowaniem naszego kraju. Przebieg i wyniki takich dyskusji mogłyby być systematycznie prezentowane na łamach czasopisma.

Na zakończenie chciałbym raz jeszcze podziękować za zaproszenie do udziału w tej uroczystości, a przede wszystkim złożyć gratulacje z okazji święta „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” wszystkim, którzy mieli i mają swój udział w utrzymywaniu najwyższego poziomu prezentowanych tam wyników badań naukowych. Na ręce Pani Profesor Teresy Rabskiej, redaktora naczelnego czasopisma, składam najlepsze życzenia dalszych sukcesów, wytrwałości i determinacji w kontynuowaniu aktywności tak bardzo potrzebnej dla podnoszenia jakości naszego życia publicznego, dla reform przeprowadzanych w państwie, dla poprawy urządzeń ustrojowych i systemu prawa w naszym kraju.